Opłata uiszczona rycz. **Tarnów, dnia 27 czerwca 1929** Cena egzemplarza **20** gr.

PRENUMERATA:
kosztuje z dostawą w miejscu:

miesięcznie	—·90 Zł.
kwartalnie	2·70 „
półrocznie	5·40 „
rocznie	10·80 „

Prenumerata zamiejscowa:

miesięcznie	1 zł.
kwartalnie	3 „
półrocznie	6 „
rocznie	12 „

HASŁO

OGŁOSZENIA:

Strona	260 Zł.
1/2 strony . . .	130 „
1/4 „ . . .	75 „
1/8 „ . . .	40 „
1/16 „ . . .	20 „
1/32 „ . . .	10 „

Przed tekstem 100% drożej.
Drobne za słowo 30 gr., poszukującym pracy 50% zniżki.

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

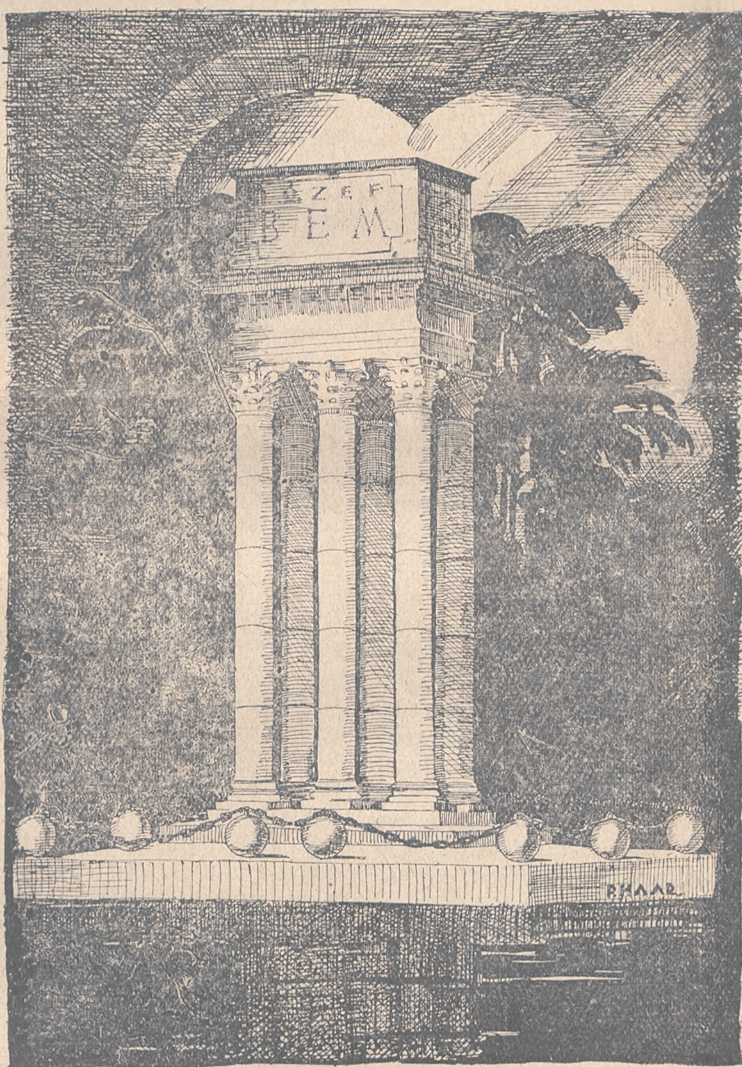
Naczelny redaktor: Jan Kulesza. Godziny przyjęć: od 11—13 i od 16—18. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 25. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wałowa l. 19. Rok I /

Na ojczystej ziemi.

Wyszedłeś z Niej — aby nieść sławę oręża Polskiego po wszystkie krańce świata. Opuściłeś Ją — kiedy już miecz Twój nie mógł wywalczyć Jej ni piędzi wolnej ziemi, kiedy mozoły twe i trudy w danej chwili poszły na marne, aby dopiero po latach wspaniały wydać owoc.

Wiedziałeś, że jeśli niema przestać żyć — imię Jej musi ciągle być na ustach świata. I dla tego Jej rozgłosu walczyłeś o wolność bratnich narodów, walczyłeś pod cudzymi sztandarami z Nią w sercu. Szlakiem Twych bohaterskich czynów szła wieść o Niej, o nieszczęśliwej Twej ojczyźnie.



Podziw dla Twego bohaterstwa budził myśl o niesprawiedliwości, jaka się Twojej ziemi stała.

I tak nie mogąc dobyć oręża, by wyżenąć wrogi z ziemi ojczystej, mieczem swoim czyniłeś propagandę dla przyszłej wolności Polski.

Rycerzu - Bohaterze, który kreśliłeś krwią swoją naturalną linję serca naszych przyszłych przyjaźni, ległeś hen daleko zasypany wielkiemi godnościami, zaszczytami i wdzięcznością narodów. Wdzięczność ta grób Twój otaczała a jednak ziemia nie była Ci lekką.

Szły do Ciebie jęki więzionej ojczyzny.

Szły do Ciebie wici braci podnoszącej broń.

I szedł do Ciebie wielki krzyk radości wolnej ojczyzny.

Dziś, kiedy resonans orężnych Twych czynów rozerwał kajdany, dziś, kiedy Twoje bohaterstwo zrodziło nowych bohaterów, Twoja miłość ojczyzny wlała w serca innych tak potężne umiłowanie, które umiało kruszyć więzy najbardziej mocarne, dziś wprowadzamy Ciebie »na ojczyzny łono«, by to co ongiś zdawało Ci się bezowocnem świadczyło — jak owocną była Twoja praca.

Jan Kulesza.

Czyn generała Bema pod Ostrołęką.

Było to 26 maja 1831 r.

Powstańcza armja polska wracała w kierunku Warszawy z bezskutecznego pościgu za gwardjami rosyjskiemi. Znakomity plan, mający na celu otoczyć przeważającemi siłami korpus gwardji, pozostający pod dowództwem w. ks. Michała, brata cara, i wybić go do nogi lub wziąć do niewoli, zanimby główna armja gen. Dybicza mogła mu pospieszyć z pomocą — nie powiódł się z powodu niechęci dla tego planu naczelnego wodza, gen. Skrzyneckiego Gwardje zdołały wydostać się w porę z matni i uciekły daleko poza Łomżę, gdzie nie można już ich było dosiągnąć, bo ścigać dalej znaczyło to samo, co narazić całą armję na zupełną katastrofę.

Prądzyński, wówczas szef sztabu generalnego, w swoich pamiętnikach, wydanych po francusku w Petersburgu, wyraźnie mówi, co było przyczyną nieudanego pościgu. Skrzynecki w jednej z rozmów z nim, atakowany za nieudolna działanie, odparł: cóżby powiedziała na to Europa, gdybyśmy wzięli do niewoli brata cesarza i króla! Takimi względami, opętany przez zmorę rokowań dyplomatycznych, kierował się naczelny wódz powstańczej, rewolucyjnej armji, któremu naród powierzył najwyższą władzę w swej walce o wolność i niepodległość.

Armja wracała do Warszawy jak gdyby z manewrów podczas najgłębszego pokoju. W sztabie polskim nikt nie wiedział, gdzie się znajduje Dybicz z głównemi siłami rosyjskiemi, względnie miano informacje mylne. 26 maja armja, w sile trzech dywizji piechoty i kilku pułków kawalerji, obozowała pod Ostrołęką na obu brzegach Narwi. Prawie cała dywizja kąpała się w rzece. Przeważną część artylerji i tabory z zapasami już nocą poprzedniego dnia wyprawiono w kierunku Warszawy. Skrzynecki ze sztabem, pewny, że niema w pobliżu nigdzie wroga, w jednym z okolicznych dworów zażywał spokojnie gościny.

W takiej sytuacji nastąpiło natarcie Dybicza z siłami, dwukrotnie przewyższającemi wojsko polskie w ludziach, przyczem Dybicz rozporządzał artylerją, złożoną z 80 armat, przeważnie ciężkich.

Atak rozpoczął się od uderzenia na brygadę gen. Bogusławskiago, złożoną z 4 i 8 pułku piechoty linjowej, czoło i dumę polskiej armji. W tej krwawej walce, zasypywani pociskami artylerji, bijąc się jeden przeciwko dziesięciu, obydwa pułki otrzymały swoją sławę. Bagnetami utorowały sobie drogę do mostu, w znacznej części zniszczonego, i przeszły go, przyczem gen. Bogusławski, jadąc konno po belkowaniach mostu, ranny wpadł do rzeki, lecz czwartacy, których pułkiem przedtem dowodził, wydobyli go z wody.

Od tej chwili bitwa toczy się o most i o usiłowanie sforsowania przez Moskali przejścia przez Narew.

Na pierwszy odgłos strzałów armatnich Skrzynecki ze sztabem przybiegł natychmiast na pole bitwy. Był to oficer, który nie miał dość polotu na naczelnego wodza, szczególnie na naczelnego wodza armji powstańczej, ale był to znakomity oficer bojowy, doskonale orjentujący się na polu bitwy, odważny i uparty aż do zapamiętania się, który nie rozumiał, co znaczy odwrót. Pod Grochowem, gdy padł Chłopicki, a Moskale opanowali Olszynkę, on jeden nie stracił głowy, zdołał zmienić w porę szyk całego frontu polskiego i odbić atak złączonej w jedną masę całej kawalerji rosyjskiej, przy pomocy którego szef sztabu Dybicza, gen. Toll, chciał dokończyć zwycięstwa. Za ten czyn Skrzynecki otrzymał buławę naczelnego wodza. Ten sam świetny oficer bojowy przejawił się teraz w Skrzyneckim pod Ostrołęką. Ustawił wszystkie wojska frontem do rzeki i postanowił za wszelką cenę bronić przejścia.

Ale pułkom rosyjskim torowało drogę 80 armat Sackena, gdy ze strony polskiej odpowiadała tylko baterja artylerji Piętki. Po pewnym czasie, w chwili najgorętszej walki, Piętce wybito konie, obsługę, wreszcie zabrakło mu amunicji.

Most przechodził wielokrotnie z rąk do rąk. Pole przed mostem było terenem niesłychanie brawurowych ataków na bagnety piechoty polskiej i klasycznych szarż konnicy, prowadzonych wśród dołów, błot i piasków w miejscu, zupełnie nie nadającem się do szarży kawalerji. Padł gen. Kicki gdy na czele 2, 3 i 5 pułku ułanów zaatakował kolumny Pahlena, które zdołały już przejść Narew, i zmusił je do cofnięcia się za rzekę. Sam Skrzynecki dwukrotnie stawał na czele pułku 8-mego, którym ongi dowodził jako pułkownik, i osobiście prowadził go do ataku na bagnety. Ale pod wieczór, zwycięstwo mimo całego bohaterstwa żołnierza polskiego, poczęło się stanowczo przychylać na stronę rosyjską. Niesłychana przewaga artylerji robiła swoje. Korpus

Pahlena umacniał się już z tej strony rzeki, Dybicz ze sztabem właśnie przejeżdżał po świeżo ułożonych deskach przez most, gdy na polu bitwy zjawił się ze swoją baterją podpułkownik Józef Bem.

Bem nie brał w początku bitwy udziału. Należał do tej części artylerji, którą poprzedniego dnia wyprawiono do Warszawy. Ale czy to usłyszał huk kanonady armatniej, czy dowiedział się od kogoś o toczącej się bitwie, dość, że bez rozkazu, z własnej inicjatywy, zawrócił ku Ostrołęce i przybył w porę, by armję polską ocalić od klęski.

Wielkość Bema, jako wodza artylerji, przejawiła się pod Ostrołęką w całej świetności. Polegała ona przedewszystkiem na znakomitem, niezrównanem zastosowaniu taktyki, którą dla artylerji stworzył Napoleon. Przed Napoleonem artylerję podczas bitwy ustawiono na z góry obranych pozycjach, najczęściej umocnionych w reduty, gdzie pozostawała prawie z reguły przez cały czas bitwy. Napoleon tylko nieznaczną część swojej artylerji, i to jedynie ciężkiej, ustawiał na z góry ubranych pozycjach i to tam, gdzie była rzeczywiście niezbędną — resztą artylerji operował swobodnie, jak inną bronią, jak piechotą i kawalerją, atakując nią w masie raz tu, raz tam. Napoleon posługiwał się artylerją, jak się pięknie wyraża Wiktor Hugo, jak pojedynczy człowiek pistoletem. To zresztą — nawiasem powiedziawszy — było także przyczyną jego klęski pod Waterloo. Napoleon mógł rozpocząć bitwę o godz. 5 rano i do 12 w południe byłby pobił Wellingtona, a Blücher, który z pruską armją przybył pod Waterloo dopiero o 5 po poł., byłby go spotkał gotowego do nowej bitwy z wypoczętem wojskiem i prawdopodobnie byłby też pobity. Tymczasem Napoleon umyślnie zwlekał z rozpoczęciem bitwy do południa, ponieważ poprzedniej nocy padał deszcz i Napoleon czekał, aż grunt podeschnie, by artylerja mogła swobodnie i szybko manewrować. To go w tym dniu fatalnym zgubiło. Blücher zdążył jeszcze na czas z pomocą Wellingtonowi.

Otóż Bem nieporównanie umiał posługiwać się artylerją na sposób napoleoński. Wpadłwszy na pole bitwy pod Ostrołęką, podsuwał się w największym pędzie pod kolumny rosyjskie tak, że mogło się wydawać, iż chce przypuścić na nie atak białą bronią. Zatrzymał się w odległości, jaka była dla artylerji jako najbliższa wskazana, odprzodkował i zasypał piechotę rosyjską pociskami kilku salw. Piciski artylerji rosyjskiej, ze względu na bezpośrednią bliskość od Bema jej piechoty, przenosiły go daleko. Bem zaś zmieniał co kilka salw swe pozycje i powtarzał ataki. Kolumny rosyjskie poczęły się tłoczyć, mieszać i w panice cofać w kierunku mostu. Wreszcie Bem zdołał zająć pozycję na wprost mostu, na którym znajdował się właśnie Dybicz ze sztabem, i artylerja Bema poczęła ostrzeliwać sztab.

Dybicz pierwszy zawrócił, a za nim piechota jego odeszła na drugi brzeg Narwi.

Atak ze strony rosyjskiej więcej już się nie powtórzył. Generalissimus rosyjski po szarży artylerji Bema najwidoczniej wywnioskował, że nastąpiła jakaś nie przewidziana przezeń koncentracja armji polskiej i nie zdecydował się więcej na bitwę w nieznanych sobie warunkach, gdy niezwyciężył przedtem w warunkach dla siebie o wiele korzystniejszych. Bitwa była zakończoną, a chwała dnia przypadła w udziale Bemowi, który w uznaniu jego czynu wkrótce awansował na generała naczelnie dowodzącego polską artylerją.

Czy bitwę pod Ostrołęką można uznać za klęskę armji powstańczej, jak chcą historycy rosyjscy?

Straty polskie w tym krwawym dniu wynosiły z górą 6 tysięcy ludzi w zabitych i rannych, straty rosyjskie przenosiły 9 tysięcy. Ale nie to tylko jest charakterystyczną cechą bitwy. Pole bitwy pozostało w rękach polskich. Natychmiast po bitwie, na pobojowisku, zebrała się pod przewodnictwem Skrzyneckiego rada wojenna, by się zastanowić, co czynić. Szereg wybitnych oficerów bronił gorąco projektu, by pozostać, ściągnąć rezerwy i artylerję z pod Warszawy, a do korpusu Giełguda, który przez ruch Dybicza od Siedlec ku Ostrołęce został odcięty od głównej armji, posłać rozkaz by następował na tyły Dybicza i wydać armji rosyjskiej walną bitwę. Do czasu nadejścia Giełguda, artylerji i rezerw bronić przejścia przez rzekę, jak dnia poprzedniego.

Już sam ten plan dowodzi, że po stronie polskiej nie uważano, iż poniesiono klęskę. Skrzynecki do tego planu się nie przychylił, dał rozkaz odwrotu w kierunku Warszawy, a Giełgudowi przesłał rozkaz maszerowania na Litwę i wzniecenia tam powstania. Jednak i wówczas, gdy armja nasza już wracała do Warszawy, Dybicz nie odważył się na maszerowanie za nią. Byłby rzucił się niewątpliwie w pościg, gdyby się czuł zwycięzcą, byłby w tym wypadku dążył do zupełnego zniszczenia przeciwnika.

Nie uczynił tego, bo nie czuł się na siłach, bo wiedział, że nie zwyciężył. Ale na drugi dzień, gdy skonstatował odwrót wojsk polskich, wysłał do Petersburga sztafetę o swojem zwycięstwie.

W rzeczywistości Ostrołęka była bohaterskiem choć niewyzyskanem przez małoduszne dowództwo, zwycięstwem żołnierza polskiego, który w tym krwawym dniu raz jeszcze dowiódł swej niesłychanej przewagi nad żołnierzem rosyjskim.

Rycerz trzech narodów.

(Na sprowadzenie zwłok generała Bema)

Minęły lata krwawych burz,
Wyjrzało słońce z chmur.
Dziś wiozą Cię z dalekich mórz,
Przez silny łańcuch gór.

Już wrogów moc rozbita w puch.
Do polskich wracasz grodów,
Gdzie przyjmie Cię braterstwa duch,
Rycerzu trzech narodów!

Do miasta w któremś ujrzał świat
Przywiozą Twoje kości,
Na trumnę polski rzucą kwiat
Rycerzu trzech wolności!

Żołnierzy polskich stanie huf,
Zahuczy łoskot dział,
Odmienny jednak będzie ów,
Niż ten przy którymś stał.

Nie będzie to ponury zew
Pożogi, mordu, głodów,
Usłyszysz w nim braterstwa śpiew,
Rycerzu trzech narodów!

Nie znajdziesz w nim morderczych gam,
Radosne jeno dźwięki
I poznasz zeń, że naród sam
Z wiekowej wyszedł męki.

Przybędą tu, do polskich strzech,
Przed Tobą schylą skronie
Wolne dziś syny ludów trzech
Podając sobie dłonie.

Wygonią w mglisty czasów bór
Przesądy średniowiecza,
Spoczną w słoneczny dzień bez chmur
Pod cieniem Twego miecza...

Eugenjusz Łagiewski.

Czerwiec 1929 r.

Bem w Tarnowie.

Kiedy powstał projekt sprowadzenia zwłok gen. Bema do Tarnowa zjawiły się głosy temu przeciwne. Motywowano, że Bem urodzony w Tarnowie dzieckiem, miasto to opuścił, nigdy potem do niego nie zaglądał, że gród półksiężyca jest w danym wypadku miejscem przypadkowem.

Musimy z całą stanowczością zaprotestować przeciwko temu. Bem bywał w Tarnowie.

Dr. J. St. Harbut w swej cennej pracy „Noc Listopadowa“ powiada: „znakomitych generałów Chłopickiego, Turowskiego, oficerów Dembińskiego, Bema zaskoczyła Noc Listopadowa w dymisji. Dwóch pierwszych w Warszawie, kpt. Dębińskiego w województwie krakowskiem; **kpt. i profesora artylerji Bema w Tarnowie.**

Jest to wymowne świadectwo naszej słuszności. Mamy wrażenie, że tego rodzaju przykładów znalazłoby się więcej.

A czy półksiężyc w herbie Tarnowa nie jest symbolem łączności rodzinnego miejsca z życiem i działalnością bohaterskiego generała?...

Dzieje przyjaźni.

Z okazji sprowadzenia zwłok gen. Bema do kraju warto coś niecoś wspomnieć o tych niciach przyjaźni, jakie poprzez wieki łączą Polskę z Węgrami i Turcją.

Współczesny Bemowi tułacz polski, wybitny ekonomista i polityk Stanisław Worcell, z entuzjazmem opowiada legendę, że na granicy polsko-węgierskiej spotkali się św. Wojciech i św. Stefan i w imieniu reprezentowanych przez siebie narodów poprzysięgli przyjaźń wzajemną, zaznaczając, że sam Bóg ustanowił między Polską a Węgrami granicę, a biada temu, kto granicę tę naruszy.

Legenda, poza poezją posiada zawsze pewne podstawy, granica była naturalna, niedostarczała przyczyn do sporu, psychologja sąsiadów coraz więcej zacieśniała węzły przyjaźni.

Dwie najlepsze królowe cudzoziemki w Polsce z węgierskiej do nas przybyły ziemi. Były niemi: żona Bolesława Wstydliwego, Kunegunda fundatorka żup solnych w Bochni i Wieliczce, którą kościół w poczet świętych zaliczył oraz Jadwiga, za sprawą której nastąpiła unja Polski z dziedzictwem Jagielonów i co zatem idzie poszerzenie kultury zachodniej daleko poza Dniepr i Dźwinę.

Kontynuatorem Jej idei był potem jeden z największych królów naszych w węgierską strojny czamarę, Stefan Batory. Był on nie tylko strasznym Iwana Groźnego pogromcą, ale i założycielem najdalej na wschód wysuniętej kulturalnej placówki, Uniwersytetu Wileńskiego. Batorowej Wszechnicy w kilka wieków później, w okresie obu narodów niewoli, przypadło w udziale stworzyć, promienistych, rozdmuchać święty ogień miłości ojczyzny.

Tak. Tradycja filaretów i filomatów sprawiła, że wiele naszych ofiarników walczyło wspólnie z Węgrami pod popularnem, polskiem hasłem: „Za naszą i Waszą wolność“.

Uroczystości tarnowskiej są ostatnim aktem dziejów tych wspólnych przeżyć, szczerego braterstwa broni, wielkich nadziei i szczytnych umiłowań.

I narodowi tureckiemu wiele z okresu niewoli mamy do zapamiętania. Łączył Polskę z Turcją wspólny, odwieczny wróg — moskal... Jeden naród jęczał pod jego jarzmem, drugi w jarzmo coraz silniej popadał.

Okoliczność ta stała się przyczyną, że sułtan nie uznał rozbiorów Polski i przez lat stokilkądziesiąt na wielkich uroczystościach zapytywał się: gdzie jest poseł Lechistanu? Odpowiedziano: Miłościwy panie, droga z Polski do Turcji jest daleko poseł nie przybył ale przybędzie, bo taka jest wola Boża.

Czyż w odpowiedzi nie mieściła się żywa wiara w nasze odrodzenie, czy nie przebijała szlachetność narodu, ufność w triumf dobra i prawdy?

Toteż gdy ta prawda zaświeciła sprawiedliwością i niepodległość stała się faktem dokonanym, gdy w stolicy Turcji zjawił się wysłannik Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zawarto półksiężycowem Państwem pakt, który nie zwykłym politycznym traktatem, a mianem „odnowienia wiecznej przyjaźni“ nazwano...

Wielu historyków, poetów, powieściopisarzy poświęciło swój czas i swoje talenty opisom bitew i wojen. W erze pokoju, do której ludzkość zmierzać pragnie, znajdą się mistrzowie pióra, którzy dzieje przyjaźni opiszą zechcą

Przypominane w głównych zarysach wyżej przyjaźnie stanowić mogą dla nich bogatą krynicę twórczości. Odżyją stare rzeczy dla krzepienia młodych, lecz zacnych serc, żywo odczuwających piękno, dobro i to wszystko co jest wzniosłe w każdej szlachetnej duszy ludzkiej...

C. Ł.

Porządek uroczystości złożenia zwłok

gen. Bema w mauzoleum w Tarnowie.

Na dworcu kolejowym: Pociąg z zwłokami przybywa do Tarnowa około godz. 10. Na dworcu oczekują go:

Kompanja honorowa ze sztandarem i muzyką — reprezentanci Rządu, Wojska i Sejmu, przedstawiciele państw obcych i delegacje zagraniczne, przedstawiciele władz, instytucji oraz komitetów miejscowych, wreszcie delegacje miejscowe i pozamiejscowe, ustawione na peronie pierwszym.

Szpaler i służbę porządkową na dworcu pełnią kolejarze w mundurach i harcerze.

Zajeżdżający pociąg wita gwizd parowozów oraz 21 strzałów armatnich, — orkiestra odegra hymn węgierski, turecki i polski.

Po wyniesieniu trumny z wagonu i oddaniu jej miastu Tarnów, zostanie ona umieszczona na lafecie armatniej oczekującej przed dworcem.

Ze względów porządkowych wstęp do dworca będzie ograniczony dnia 30 czerwca od godz. 7-mej wyłącznie do osób wyjeżdżających, przyczem ruch pasażerski skierowany będzie przez poczekalnie 3-ciej klasy na drugi peron.

Ze względów na szczupłość miejsca delegacje mogą być dopuszczone na peron tylko w składzie najwyżej trzech członków.

Na placu przed dworcem: W chwili ukazania się trumny u wyjścia na plac przed dworcem znajdujące się tam oddziały wojskowe prezentują broń, orkiestra odegra „Warszawiankę“, poczem pochód rusza ulicą Kolejową i Krakowską pod bramę tryumfalną.

Pochód: Pochód otwiera orkiestra rzemieślnicza, za nią kroczą związki, cechy, i stowarzyszenia ze swoimi sztandarami oraz wszelkie delegacje miejscowe i zamiejscowe.

Delegacje z wieńcami gromadzą się przed rozpoczęciem pochodu na chodniku ulicy Kolejowej przylegającym do plant; chodnik ten winien pozostać w tym celu wolny od publiczności.

Następnie idzie oddział „Strzelca“, konna banderja włościańska, wojsko, a za niem muzyka kolejowa na czele delegacje z wieńcami.

Za wieńcami posuwać się będzie laweta z trumną, za którą postępuje rodzina oraz dostojnicy, goście i przedstawiciele władz.

Pochód zamyka szwadron kawalerji.

Przed bramą tryumfalną wygłoszone będą przemówienia i śpiewy chórów, poczem pochód podąży ulicami Krakowska, Wałowa, Piłsudskiego i Gen. Bema do ogrodu strzeleckiego. Szpaler po drodze tworzyć będzie młodzież szkolna.

Organizacje pragnące wziąć udział w pochodzie winny być ustawione i gotowe do wyruszenia na godz. 9·45, przyczem pierwsza część pochodu (związki, cechy, stowarzyszenia wszelkie delegacje) zbiera się w części ul. Krakowskiej od placu Kościuszki ku Starostwu.

Strzelec i banderja włościańska gromadzi się między placem Kościuszki a kościołem OO. Misjonarzy, wojsko zaś między tym kościołem a dworcem kolejowym. Delegacje z wieńcami w ulicy Kolejowej jak powyżej.

Po dojściu pochodu do końca ogrodu strzeleckiego u wylotu ulicy Nałąkach, pierwsza część pochodu zatrzymuje się i grupuje się na chodniku prawym, (w kierunku pochodu) między Bankiem polskim a wyżej wspomnianą ulicą a stojąc frontem do jezdni, oczekuje przybycia zwłok.

„Strzelec“ i banderja włościańska przechodząc ulicą Nałąkach i Kantorja staje w ulicy Asnyka u wylotu ulicy Gen. Bema.

Wojsko grupuje się w ulicy Gen. Bema, ul. Romanowicza i Słowackiego.

Celem umożliwienia powyższego pochodu i ustawienia się, komitet uprasza publiczność o bezwzględne pozostawienie wolnej jezdni na całej przestrzeni pochodu oraz wolnego chodnika w ulicy Piłsudskiego i Gen Bema na powyższej wskazanej przestrzeni, aż do całkowitego zakończenia uroczystości.

W ogrodzie strzeleckim: Po przybyciu zwłok przed bramę parku, trumna będzie zdjęta z lafety, wniesiona do parku i złożona w mauzoleum wedle ustalonego ceremoniału, zakończeniem którego będzie odegranie hymnów trzech państw przy równoczesnem oddaniu 21 strzałów armatnich, poczem dostojnicy i przedstawiciele oficjalni udadzą się ulicą Piłsudskiego przed Seminarjum duchowne gdzie nastąpi defilada wojsk i organizacji wojskowych.

Równocześnie z defiladą delegacje, które szły w pochodzie z wieńcami przed trumną, składają je w ogrodzie strzeleckim przy mauzoleum.

W związku z przygotowaniem uroczystości dostęp do ogrodu strzeleckiego w dniu 30 czerwca do godz. 14-tej będzie tylko za biletami, zaś do bezpośredniego obrębu mauzoleum tylko w miarę rozporządzalnego miejsca.

W godzinach południowych odbędzie się przy mauzoleum hołd młodzieży i ogród strzelecki otwarty zostanie dla publiczności.

Komitet uroczystości zwraca się do mieszkańców m. Tarnowa z gorącą prośbą o zastosowanie się do powyższych wskazówek i o ułatwienie przez to utrzymania porządku przez organa Komitetu i władze bezpieczeństwa publicznego.

Powrót zwłok gen. Bema do ojczyzny.

Ekshumacja w Aleppo.

Dnia 20 b. m. odbyła się w sposób uroczysty ekshumacja zwłok gen. Bema. Obecni byli reprezentanci władz francuskich z przedstawicielem wysokiego komisarza p. Valy na czele, konsulowie polski, francuski, węgierski, turecki i belgijski, wicekonsul holenderski, urzędowy lekarz francuski, kolonja polska, historyczny świadek Ali Riza Bey, dywizjon spahisów marokańskich, batalјon piechoty, pluton policji i tłum arabów.

Na głębokości 2 metrów w skalnem wyżłobieniu znaleziono doskonale zachowany szkielet gen. Bema z charakterystyczną czaszką i śladami uszkodzenia prawej nogi po otrzymanej ranie.

Podczas uroczystości orkiestra wykonała hymny polski i francuski a wojsko oddało honory. Przemówienia wygłosili prokurator Regismanset i konsul Zbyszewski, którego przemówienie przetłomaczone zostało na język arabski. Następnie przedstawiciel rodziny mjr. Bem de Cosban złożył pod głowę generała woreczek z ziemią. Trumnę, owiniętą sztandarem polskim, nieśli z cmentarza: delegacja polska, reprezentant wysokiego komisarza, konsul polski, przedstawiciel kolonji polskiej w Aleppo a następnie spahisi. Szablę gen. Bema niósł rotmistrz Naimski przed trumną. Olbrzymi pochód skierował się do szpitala wojskowego, gdzie złożono trumnę z honorami wojskowemi. Uroczystość ta wywarła w mieście wielkie wrażenie.

Delegacja polska w Aleppo.

Dnia 20 b. m. tutejsze czynniki oficjalne francuskie podejmowały polską delegację oraz konsula Zbyszewskiego. Przyjęcie było niezwykle serdeczne. Dn. 21 wydała polska delegacja obiad dla miejscowych reprezentantów francuskich oraz członków tutejszej polonji. Gorące przemówienia francuskie i polskie wytworzyły podniosły nastrój. Dn. 22-go odbyło się przewiezienie zwłok generała Bema na dworzec kolejowy, w asyście wojska, przedstawicieli władz, konsulów państw obcych, w uroczystym pochodzie, tutaj jeszcze nie widzianym. Przy dźwiękach hymnów polskiego i francuskiego złożono do udekorowanego wagonu trumnę, okrytą polskim sztandarem. Wieczorem delegacja polska, entuzjastycznie żegnana, odjechała.

Program uroczystości w Węgrzech.

Pociąg nadzwyczajny, wiozący prochy generała Bema stanął na granicy jugosłowiańsko-węgierskiej dnia 26 b. m. rano. W imieniu rządu węgierskiego powitał delegację polską eksportującą zwłoki, żupan Preszly. Około południa pociąg przybył do Budapesztu. W godzinach popołudniowych trumna ze zwłokami gen. Bema była uroczyście przewieziona z dworca wschodniego do hallu muzeum narodowego. Dnia 27 zwłoki były wystawione na widok publiczny. Dnia 28 nastąpi uroczysty pochód żałobny, w którym weźmie udział regent Horty oraz rząd, zaś wieczorem pociąg ze zwłokami gen. Bema odjedzie do granicy polskiej.

Udział sejmu węgierskiego.

Izba deputowanych postanowiła wziąć liczny udział w uroczystościach ku czci gen. Bema.

Odjazd reprezentantów armji polskiej do Budapesztu.

Dnia 23 b. m. o godzinie 22 m. 45 z dworca Głównego w Warszawie odjechała do Budapesztu delegacja armji polskiej na uroczystości, związane z przewiezieniem zwłok gen. Bema.

W skład delegacji weszli: płk. Dunin-Wolski, oficer ordynansowy I. wiceministra spraw wojskowych kpt. Jung de Lenie, kpt. Dąbrowski z komendy garnizonu placu m. Warszawy, kpt. Steiner 60 p. p. jedyny Węgier w armji polskiej oraz por. Edward Kreyser z 1. d. a. k.

Wraz z delegacją odjechał również p. Władysław Bem, reprezentujący obok mjr. Cosban Bema, rodzinę bohatera.

Odjeżdżających żegnali na dworcu attache wojskowy Węgier mjr. dypl. Rudolf Andorka i lektor języka węgierskiego na uniwersytecie warszawskim prof. Diveky.

Por. Kreyser wiezie z sobą czapkę gen. Bema, którą ten ostatni zamienił z Tomaszem Bodurą na pamiątkę spotkania się z nim w r, 1848. Czapka ta została wypożyczona delegacji za specjalnem pozwoleniem z muzeum wojska przez dyr. Gembarzewskiego. W czasie uroczystości w Budapeszcie będzie wystawiona na widok publiczny, poczem wróci do muzeum.

Po przybyciu do Budapesztu delegacja będzie miała przydzielonych 3 oficerów łącznikowych z armji węgierskiej. Poza oficjalnemi uroczystościami delegacja, w której skład wejdą jeszcze płk, dypl. Przedzimirski, szef. dep. artylerji M. S. Wojsk. oraz płk. Trzaska-Durski, d-ca 1 d. a. k., którzy już są w Budapeszcie, zostanie przyjęta przez regenta Węgier Horthy'ego oraz podejmowana przez garnizon i radę miejską Budapesztu.

Z ostatniej chwili.

Zwycięstwo Bloku polsko-żydowskiego

We wszystkich 4 kołach zwyciężyły listy Bloku polsko-żydowskiego.

Kandydaci Bloku przeszli bez żadnych zmian.

Socjaliści nie otrzymali ani jednego mandatu.

Dla braku miejsca nie możemy się w tym numerze rozpisać o doniosłości tego wielkiego zwycięstwa trzeźwo myślących obywateli.

Podajemy tylko nazwiska wybranych radnych w 3, 2 i 1-szem kole.

Koło III.

Radni: Mikoś, Szadziński, Schenkel, Pikul, Goldberg, Wechsler, Pazdro, Skowroński, Glotzner, Margulies, Komusiński, Niedzielski.

Zastępcy: Banek, Kargul, Roth, Dyczek, Klein, Frisch.

Koło II.

Radni: Gewürz Eljasz, ul. Targowa, Götzler Wolf, Heuman Józef, Holländer Henryk, ul. Dra Tertila, Lieber Samson, Dr. Menderer Mieczysław, Dr. Rappaport Edward, Rubin Wilhelm, Dr. Szalit Edward, Schinagel Leopold, dyrektor, Dr. Silbiger Zygmunt, Spielman Abraham.

Zastępcy: Feldbaum Gustaw, Dr. Fink Adolf, Kurz Chiel, ul. Krakowska, Muschel Chaim, ul. Goldhamera, Seiden Dawid, ul. Folwarczna, Schwanenfeld Maurycy.

Koło I.

Radni: Dutkiewicz Józef, sędzia okr., Gładyszowski Józef, Dr. Jaworowski Mieczysław, Kargol Adolf, dyrektor I gimn., Dr. Małecki Stanisław, Manaczyński Józef, Inż. Okoń Edward, Olszowski Władysław, Ks. Dr. Paryło Franciszek, Pogoda Walenty, Inż. Rajca Walenty, Starzyk Ignacy, kontr. poczt.

Zastępcy: Arvay Wiktor, Jakóbczyk Wincenty, Kwiecień Jan, Malinowski Gustaw, Ks. Dr. Rec Michał, Sienkiewicz Aleksander.

Wydawca odpowiedzialny Redaktor Jan Kulesza. — W drukarni L. Styrny w Tarnowie.